

Kryzys, którego nie było?

Jarosław Makowski

Cały ten kryzys ekonomiczny został wymyślony po to, abyśmy zgodzili się na przelanie publicznych pieniędzy na konta prywatnych instytucji finansowych – pisze publicysta

Sporo ponad rok temu oglądaliśmy przerażeni, jak w pełnych grozy wystąpieniach i z zimnym potem na czole rekiny finansjery ogłaszały światowy kryzys finansowy i gospodarczy. Dziś ci sami ludzie, tyle że już uśmiechnięci i wyluzowani, zapewniają, iż – dzięki ich katorżniczej pracy i poświęceniu – sytuacja została opanowana. Nie grozi nam już ekonomiczne tsunami. Możemy spać spokojnie. Tak oto kreuzsi, znów pewni siebie, zapewniają, że globalna zapaść jest już passé. Teraz będzie tylko lepiej.

Cóż jednak takiego się stało, że otrąbiono koniec recesji? Czy zlikwidowano bezrobocie? Czy zmniejszyła się liczba slamsów? Czy zmniejszono obszary ubóstwa? Czy więcej ludzi może liczyć na pomoc medyczną albo edukację?

Ani początek ogłoszenia recesji, ani dziś otrąbianie jej końca nie mają znaczenia. To chwyt propagandowy mający uspokoić skołataną nerwy maluczkich. Ważne jest to, co stało się pomiędzy tymi globalnymi obwieszczeniami. Dlatego trzeba postawić trzy pytania: Kto wywołał kryzys? Jak doszło do operacji przejścia publicznych pieniędzy przez prywatne instytucje finansowe? I kto przez ten rok stracił, a kto zyskał?

Kto ponosi odpowiedzialność? Krótko: globalni finansjery, którzy stając się nową klasą rządzącą, dzielili i rządili jak planeta długa i szeroka. Żyli w przekonaniu, że świat leży u ich stóp, a jedynym zajęciem, jakim oddawali się w czasie, kiedy nie grali na giełdach, zarabiając krocie, była niekończąca się orgia zaspokajania swoich najwymyślniejszych potrzeb. Polityka szybkiego zysku przy maksymalnym ryzyku pociągnęła za sobą także zmiany w mentalności światowej kadry finansowej. Protestancki etos pracy i uczciwości, który budował potęgę Ameryki, poszedł w zapomnienie. Dziś cnota, bez której praktykowania nowoczesny bankowiec nie wyobrażał sobie życia, to chciwość. Chciwość jest dobra.

Ale rękę do deregulacji rynku zaczynającego przypominać mętną wodę, w której doskonale poczuli się rozmaitej maści spekulanci, przyłożył też amerykański rząd. Szczególnie w osobie nieomylnego – jak do niedawna sądzono – byłego szefa Fedu Alana Greenspana. Dopiero zeznając przed Kongresem, czyli po tym, jak finansowe mleko się już rozlało, przyznał, że jego wiara w wolny rynek okazała się naiwna. Że inwestowanie i udzielanie kredytów wysokiego ryzyka, które – co prawda przynosiły szybkie zyski i dawały poczucie, że kapitalizm to najlepsza rzecz, jaka się człowiekowi przydarzyła na tym świecie – doprowadziły ostatecznie do finansowej zapaści.

Rynki nie mogły dalej działać na dotychczasowych zasadach, gdyż zaczęło na nich po prostu brakować pieniędzy. A gdzie znajdowały się pieniądze, skoro zabrakło ich w sejfach największych światowych banków i instytucji finansowych? Miało je państwo, które z kolei zdobyło je, ściągając od nas podatki. Publiczne pieniądze okazały się więc dla finansistów nie tylko łakomym kąskiem, ale ostatnią deską ratunku, jeśli mieli o przeżyciu. Rodziło się tylko jedno "ale" – jak położyć na niech łapę?

Było jasne, że masy powstaną z kolan, kiedy faceci z Wall Street zażądają tych pieniędzy jak swoich. Trzeba było więc stworzyć choćby pozory, że przelewanie na konta prywatnych instytucji

finansowych publicznych pieniędzy dokonuje się w imię „wyższej konieczności”. Jak zatem doszło do operacji, która sprowadziła się do logiki “sprywatyzować zyski i uspołecnić straty”?

Amerycanie, a w ślad za nimi obywatele innych demokratycznych państw bez walki oddali ciężko składane do wspólnej, państwowej kasy grosze. Dlaczego? Jak pamiętamy, sekretarz skarbu w rządzie G.W. Busha Henry Paulson pokazowo dopuścił do upadku Lehman Brothers – jednego z czołowych banków inwestycyjnych w USA. Upadek Lehmana miał wywołać szok pośród klientów wszystkich banków. I wywołał. Światowa publiczność, widząc, jak z dnia na dzień zamykany jest Lehman, miała zrozumieć (i zrozumiała!), że to rzeczywiście nie przelewki. Kryzys jest realny.

Kolejny ruch był prostą konsekwencją pierwszego i sprowadził się do następującego szantażu: „jeśli szybko nie wpompujemy publicznych pieniędzy do prywatnego sektora bankowego, globalnej gospodarce grozi katastrofa”. Nim się obejrzelśmy, amerykański rząd pod koniec prezydentury Busha przeczynał na ratowanie prywatnych instytucji finansowych (AIG, Citi, Bank of America...) 700 mld USD publicznych pieniędzy. Oczywiście w kieszeni maluczkich nóż się otwierał wobec tego proceduru, ale ostatecznie zgodzili się zacisnąć pasa w imię wyższego dobra wspólnego.

Przed wszystkim dlatego, że za sprawą polityków, przy niemalym współudziale mediów siejących groźbę nadciągającej apokalipsy, wmówiono Amerykanom, że znajdują się w sytuacji, którą zwykło się określać stanem wyjątkowym. Sytuacja nie jest normalna, a więc normalne reguły działania i postępowania muszą zostać zawieszane. Co więcej, to druga już sytuacja w ostatniej dekadzie, kiedy amerykański rząd ogłasza stan wyjątkowy, przeprowadzając zarazem działania, które w normalnych warunkach nie mogłyby mieć miejsca.

Pierwszy raz stan wyjątkowy ogłoszono po ataku 11 września 2001 roku na Nowy Jork i Waszyngton. Neokonserwatywna administracja Busha przekonała przerażonych wówczas Amerykanów – i dużą część światowej opinii publicznej – że „wojna z terroryzmem” zmusza USA do tego, by do lamusa odesłać prawa obywatela, jeśli chce się chronić bezpieczeństwo (słynny Patriot Act). Ze ściągając bin Laden, można ignorować rezolucję ONZ, że można stosować tortury, jeśli tylko pomogą w zwalczaniu „faszystowskich islamistów”, i że w końcu usprawiedliwione jest uderzenie prewencyjne, nawet jeśli kraj, który Ameryka zaatakowała, nie miał wobec niej żadnych wojowniczych zamiarów.

Innymi słowy: ogłoszenie stanu wyjątkowego sprawia, że wolni obywatele godzą się na rzeczy, na które w normalnych warunkach by się nigdy nie zgodzili. Strach jest silniejszy niż zdrowy rozsądek.

Jeśli wprowadzony przez administrację Busha, choć niewypowiedziany oficjalnie, stan wyjątkowy okazał się skuteczny przy okazji tzw. wojny z terroryzmem, to dlaczego nie powtórzyć tej operacji wobec grozy ekonomicznej apokalipsy? I tak się stało: globalny kryzys finansowy przedstawiano jako sytuację, wobec której należy zastosować niekonwencjonalne rozwiązania. Oczywiście dla dobra maluczkich zawieszono reguły sprawiedliwości i przyzwoitości.

W normalnych warunkach trudno byłoby znaleźć demokratycznie wybrany rząd, który na zabój biegnie ratować prywatne banki. Dodajmy, banki, które w większości popadły w tarapaty z chciwości i niefrasobliwości swoich szefów. Ale skoro mamy stan wyjątkowy, to nie można pozostać obojętnym. Trzeba zakasać rękawy.

Makowski - Kryzys do str. 21

Szanowni Państwo,



Skarbnica Narodowa ma ogromny zaszczyt poinformować o emisji niezwykle medalu wybitego z okazji 200. rocznicy urodzin największego polskiego kompozytora i pianisty - Fryderyka Chopina.

Medal ten wybity w czystym srebrze 925/1000 jest uhonorowaniem geniuszu wybitnego Polaka.

Jego unikalność podkreśla fakt bicia w najwyższej jakości menniczej - stemplem lustrzanym oraz ścisły limit emisji - tylko 75 000 egzemplarzy.

Jeżeli weźmie się pod uwagę setki tysięcy kolekcjonerów i melomanów zarówno w Polsce jak i na całym świecie zainteresowanych zdobyciem tej pamiątki, stanie się jasne, dlaczego jej walorów nie sposób przecenić.

Aby zapewnić każdej rodzinie szansę zdobycia tego niezwykle numizmatu wprowadzony został system rezerwacji. Każda rodzina może zgłosić tylko jedną rezerwację. Wszystkie rezerwacje zostaną rozpatrzone w kolejności napływania - ta uczciwa zasada pomoże uniknąć spekulacji.

Prosimy nie wysyłać teraz pieniędzy. Jeżeli rezerwacja zostanie zaakceptowana, niezwłocznie przesłane zostanie Państwu potwierdzenie. Otrzymają Państwo ten niezwykle medal pamiątkowy wybity w czystym srebrze po okazyjnej cenie 39 zł (+ 9.95 zł pakowanie i przesyłka). Do każdej emisji dołączony jest Certyfikat Autentyczności potwierdzający jej prawdziwość i najwyższą jakość.

Z zamówieniem nie są związane żadne dodatkowe koszty. Nie ponoszą Państwo żadnego ryzyka - przesyłkę można zwrócić w ciągu 14 dni od daty jej otrzymania.

Rezerwacji można dokonać w ciągu 10 dni od daty otrzymania niniejszego komunikatu.

Aby uniknąć rozczarowania, radzimy dokonać rezerwacji jeszcze dzisiaj.

Z poważaniem,

Chopin Medal do str.

Adam Zieliński

Dyrektor Zarządzający Skarbnicy Narodowej

Rezerwacji można dokonać poprzez: Internetowy System Rezerwacji www.skarbnicanarodowa.pl/chopin

Można również zadzwonić pod numer

Oficjalnej Linii Rezerwacyjnej:

801 811 901* lub 22 332 10 82

(z telefonu komórkowego)

(Codziennie 9.00 - 21.00) *Koszt połączenia to cena 1 impulsu rozmowy lokalnej

Rezerwacja internetowa powinna zostać złożona w ciągu 10 dni od daty otrzymania niniejszej informacji. Aby uniknąć rozczarowania, radzimy dokonać rezerwacji jeszcze dzisiaj.

Created by Interactive Marketing Partner Copyright (c) 2009 Skarbnica Narodowa. Wszelkie prawa zastrzeżone

Skarbnica Narodowa Sp. z o.o., Aleja Jana Pawła II 19, 00-854 Warszawa

KRS: 0000241299, Sąd Rejonowy dla M. St. Warszawy w Warszawie XII Wydział Gospodarczy

REGON: 140159953, Kapitał zakładowy: 50000 zł, NIP: 525-234-83-37 □

Trzęsienie ziemi pod Bełchatowem. Kilkadziesiąt domów uszkodzonych

Trzęsienie ziemi zarejestrowało Europejskie Centrum Sejsmologiczne. Wstrząsy sejsmiczne, które w piątek nad ranem odczuli mieszkańcy okolic Bełchatowa i Pajęczna (Łódzkie), spowodowały uszkodzenia ścian lub stropów co najmniej kilku budynków oraz kilkudziesięciu domów i budynków gospodarczych - poinformowano w Wojewódzkim Centrum Zarządzania Kryzysowego w Łodzi.

Jak powiedział dyżurny WCZK Arkadiusz Makoski, najwięcej informacji o uszkodzonych budynkach pochodzi z gminy Rzęśnia w powiecie pajęczańskim. Pęknięcia i rysy pojawiły się tam w pięciu budynkach użyteczności publicznej, m.in. gimnazjum, szkole podstawowej, gminnym ośrodku zdrowia i Urzędzie Gminy. W pobliskim Zielcinie uszkodzona została ściana szkoły podstawowej. Z terenu całego powiatu pajęczańskiego dotąd napłynęły zgłoszenia o szkodach w 27 innych budynkach mieszkalnych i gospodarczych.

W Chabielicach k. Szczercowa pękła ściana budynku gminnej stacji uzdatniania wody, a w Działoszynie odnotowano - jak dotąd - pęknięcie ścian i stropu gminnego budynku dzierżawionego przez jedną z firm. W wyniku trzęsienia nikt nie odniósł obrażeń. Nie doszło też do uszkodzeń linii energetycznych i gazowych.

Inspektorzy nadzoru budowlanego oceniać będą szkody w budynkach i zdecydują czy nadają się one do dalszego użytkowania. Wszyscy mieszkańcy, którzy ponieśli straty, mogą je zgłaszać do działu szkód górniczych PGE KWB Bełchatów. Ekipy specjalistów z kopalni oceniać będą szkody, a kopalnia będzie wypłacać ewentualne odszkodowania.

Wstrząsy sejsmiczne w okolicach Bełchatowa i Pajęczna (Łódzkie) - według różnych źródeł - miały od 4 do 4,5 stopnia w skali Richtera. Według dr Pawła Wiejacza z Instytutu Geofizyki PAN rozrzut siły wstrząsów odnotowanych przez seismografy Instytutu wynosił od 3,9 do 4,5 stopnia. W jego ocenie najbardziej "rozsądna" wartość to 4,0 w skali Richtera.

Tymczasem z informacji opublikowanych na stronie internetowej Europejskiego Centrum Sejsmologicznego (EMSC) wynika, że wstrząsy miały siłę 4,5 stopnia w skali Richtera. Wcześniej PGE KWB Bełchatów informowała, że siła wstrząsów wynosiła 4,42 stopnia.

Doszło do nich kilka minut po godz. 5 rano w okolicach nowej odkrywki węgla brunatnego w Szczercowie, należącej do PGE KWB Bełchatów - ok. 25 km od Bełchatowa i 49 km od Częstochowy. Były odczuwalne w promieniu kilkudziesięciu kilometrów.

„Takie wstrząsy mogą mieć miejsce w związku z procesem wydobywania węgla brunatnego metodą odkrywkową” - powiedziała rzeczniczka PGE KWB Bełchatów Beata Nawrot-Miler. Dodała, że wstrząsy zdarzały się także w latach 80. podczas eksploatacji węgla w Bełchatowie. Wówczas najsilniejszy zanotowany wstrząs miał siłę 4,7 stopnia w skali Richtera.

Zdaniem dr Pawła Wiejacza jest to „długoterminowa reakcja podłoża geologicznego na przeprowadzone wydobywanie”. Na to, że ogromną ilość nadkładu ziemi wydobyto z wykopu kopalni i składowano ją obok po prostu. Tam przebiega cały system uskoków i to się rusza i przez jakiś czas pewnie będzie się ruszać, nawet dziesiątki lat, jak nie dłużej” - powiedział naukowiec. W jego ocenie „jak na polskie warunki to był

Trzęsienie ziemi do str. 23

**Popierajcie firmy
ogłaszające się
w News of Polonia
One pomagają
Polskiej społeczności**